

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia XIII (2015)

ISSN 2081–1861

Andrzej Dróżdź

Łódzkie gazety w okresie stalinowskim

(o monografii Grzegorza Mnicha

Łódzka prasa codzienna w latach 1948–1956)¹

Łódzka prasa codzienna w okresie stalinowskim (1948–1956) Grzegorza Mnicha jest publikacją przygotowaną na podstawie dysertacji doktorskiej, obronionej w roku 2013 na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Książka ta zasługuje na uwagę choćby z racji docieklivosti faktograficznej autora, dobrze zorientowanego w zasobach archiwalnych i prasowych badanego okresu, dzięki czemu wiedza podstawowa z zakresu prasoznawstwa została znacząco wzbogacona. Książka G. Mnicha składa się z pięciu rozdziałów z osobnym wstępem i zakończeniem oraz kilkunastostronicowym aneksem, zawierającym przydatne biogramy redaktorów naczelnych oraz składy redakcji analizowanych czasopism, z wyszczególnieniem funkcji zatrudnionych dziennikarzy. Dużym mankamentem tej pracy, liczącej 270 stron tekstu, jest niezrozumiały dla czytelnika brak indeksu osobowego, co powoduje, że traci ona częściowo przynależne jej walory naukowe. Czytelnik nie jest w stanie ogarnąć olbrzymiej ilości nazwisk, które wielokrotnie się powtarzają. Kolejną jej słabością jest wadliwa korekta redaktorska – zwłaszcza we wstępie i w zakończeniu, a także w pierwszym rozdziale, pt. „Tradycje prasy łódzkiej do 1948 roku” – ważnym, ale niedbale napisanym. Osoba odpowiedzialna za adiustację przegapiła błędy pisowni i stylistyki także w pozostałych rozdziałach, m.in. na stronach 97–100 i w innych miejscach. W książce dość często pojawiają się pu-stosłowania, świadczące o uleganiu propagandowym formom językowym badanego okresu, np. „Łódzka prasa codzienna w latach 1949–1956 z dużym zapałem i zaangażowaniem podejmowała tematykę lokalną” (s. 45).

W rozdziale pierwszym zarysowana została historia łódzkiej prasy codziennej, a zwłaszcza przemiany, jakim uległa w początkowych latach Polski Ludowej, gdy wszystkie wychodzące tytuły posiadały określony profil polityczny. Polska Partia Robotnicza wydawała od czerwca 1945 roku „Gazetę Robotniczą”, lokalnym organem Polskiej Partii Socjalistycznej był „Kurier Popularny”, uruchomiony w cztery

¹ G. Mnich, *Łódzka prasa codzienna w latach 1948–1956*, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2014, s. 274.

miesiące później; od października 1946 roku Stronnictwo Demokratyczne wydawało przez pół roku „Echo Wieczorne” i tylko Polskie Stronnictwo Ludowe, mimo dużego poparcia społecznego, nie posiadało w Łodzi swojej gazety codziennej. Poza wyżej wymienionymi ukazywały się również, pozorując niezależność polityczną, „Dziennik Łódzki”, firmowany od lipca 1945 roku przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”, oraz „Express Ilustrowany”. Obie te gazety podporządkowane polityce PPR, w przeddzień Referendum Ludowego zachęcały do głosowania na Blok Demokratyczny. Na skutek połączenia się dzienników PPR i PPS w grudniu 1948 roku oraz „Expressu Ilustrowanego” z „Dziennikiem Łódzkim” (oba od roku 1951 w RSW „Prasa”) rynek prasy codziennej podzielony został w 1953 roku między „Gazetę Robotniczą” (organ PZPR) oraz „Łódzki Express Ilustrowany”, zajmujący się bardziej tematyką lokalną. Omówieniu tego procesu konsolidacji służą rozdziały drugi i czwarty („Łódzkie środowisko dziennikarskie”), dostarczające usystematyzowanej wiedzy o łódzkim środowisku dziennikarskim i rynku prasy codziennej. „O ile w 1952 roku drukowano w Łodzi ok. 400 tys. egzemplarzy dziennie, to już rok później, po powstaniu Łódzkiego Expressu Ilustrowanego”, liczba ta spadła do 265 tys.” (s. 62). W Łodzi, liczącej wówczas 655 tysięcy mieszkańców, większą popularnością cieszył się ów drugi tytuł². Grzegorz Mnich prześledził dynamikę zwrotów, których w 1953 „Głos Robotniczy” miał 25%, a „Łódzki Express Ilustrowany” 14% (s. 63). Rozdział pt. „Dysponenci prasy” powinien dostarczyć materiałów potwierdzających założenia badawcze dla prasy w „okresie stalinowskim”. Znalazły się w nim ogólnikowo przedstawione cele ideologiczne prasy wydawanej pod nadzorem lokalnych i centralnych struktur PPR, a później PZPR, analizy na temat upartyjnienia w środowisku dziennikarzy, zasady i praktyki funkcjonowania urzędników łódzkiej cenzury.

Autor stwierdził we wstępie, że podstawowym jego celem było przedstawienie łódzkiej prasy codziennej w okresie stalinowskim, a także wieloaspektowej charakterystyki łódzkiego środowiska dziennikarskiego, poczynając od redaktorów naczelnych po szeregowych reporterów. Moglibyśmy powiedzieć, że zasadniczy cel książki został zrealizowany, jeśliby Grzegorz Musiał ograniczył jej tytuł datami badanego okresu, bez sygnalizowania stalinizmu jako dodatkowego kontekstu interpretacyjnego. Byłoby to zresztą całkowicie zgodne z tytułem jego dysertacji doktorskiej. Mielibyśmy wówczas dobrze udokumentowaną pracę o charakterze idiograficznym. Wyłaniający się z książki Grzegorza Mnicha obraz Łodzi jest solidnie udokumentowany, a zarazem barwny i przemawiający do wyobraźni. Wprowadzenie do tytułu wskazówki interpretacyjnej (okres stalinizmu) pojawiło się, jak można przypuszczać, dopiero na etapie przygotowywania maszynopisu do publikacji, gdyż w tym formacie poznawczym autor nie zdołał wykazać ząbienia się mechanizmów prasy codziennej z trybami władzy autorytarnej. Z tej racji tytuł książki nie jest adekwatny do jej zawartości.

² *Rocznik statystyczny miasta Łodzi 1946–1965*, Łódź 1965, tabl. 11, s. 15.

Wiele wątpliwości wzbudzają przyjęte bez dostatecznego uzasadnienia ramy czasowe, sugerujące, że okres stalinizmu przypadł na lata 1948–1956. Po pierwsze, należałoby na początku wyjaśnić, co się rozumie pod pojęciem „okresu stalinowskiego”, a tego w książce nie ma. Literatura na temat stalinizmu jest tak zróżnicowana, że również w przypadku badania spraw lokalnej prasy codziennej koniecznością się staje sprecyzowanie podstawowej terminologii, jeśli jest ona niejednoznaczna, na co wskazują opinie wielu autorów, w tym także rosyjskich. Drugim problemem są przyjęte cezury stalinizmu w Polsce, wyznaczone latami 1948–1956. W zależności od przyjmowanej argumentacji dolną cezurę okresu stalinowskiego można umocować zarówno w 1947 roku (wybory sfałszowane przy wsparciu doradców sowieckich, ucieczka Stanisława Mikołajczyka 21 X i zlikwidowanie w kilka dni później opozycyjnej „Gazety Ludowej”), jak i w drugiej połowie 1949 roku (Konstanty Rokossowski marszałkiem Polski, żołnierze polscy składający przysięgę na wierność Związkowi Sowieckiemu) czy jeszcze później – na początek 1950 roku, gdy przyspieszeniu uległa „bitwa o handel”, nastąpiły liczne prześladowania osób duchownych i konfiskaty mienia kościelnego; poplecznicy Kremla ostatecznie rozprawili się z grupą W. Gomułki, a on sam został aresztowany.

W pracy Grzegorza Mnicha brakuje uzasadnień, pozwalających na logiczne wyznaczenie granic czasowych przeprowadzonej przez niego analizy, a zarazem wyjaśniających przesłanki ideologiczne, polityczne i oświatowe funkcjonowania prasy codziennej w czasach Polski Ludowej. W uzasadnieniu przyjęcia dolnej cezury Autor sugeruje, jakoby połączenie „Głosu Robotniczego” z „Kurierem Popularnym” w dniu 17 grudnia 1948 roku było czymś w rodzaju naciśnięcia startera, a zakończenie tego okresu nastąpiło wraz z likwidacją „Łódzkiego Ekspresu Ilustrowanego” i twierdzi, że „Wskazane ramy czasowe tworzą też (sic!) logiczną całość w historii politycznej Polski, począwszy od Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych i powstania PZPR, a skończywszy na nadziejach polskiego Października i pierwszych rozczarowaniach” (s. 5). W dodatkowym uzasadnieniu Grzegorz Mnich stwierdza ponadto, „że okres powojennej łódzkiej prasy w latach 1945–1948 opracowany został w dwóch niepublikowanych pracach” (s. 6 i. n.), tj. Danuty Mikołajczyk-Grzelewskie (1984) i Leszka Olejnika (1986). Z dzisiejszej perspektywy patrząc na ów pominięty okres, dobrze wiemy, że to w nim należałoby szukać wyjaśnień klęski „czerwonego dziennikarstwa” w Polsce okresu stalinowskiego.

Łódź w latach 1945–1947 była miastem, sprawiającym władzom komunistycznym wiele kłopotów z racji stosunkowo dobrze zorganizowanego środowiska robotniczego, które w początkowym okresie bynajmniej nie ulegało szalbierstwom władzy ani naciskom propagandy komunistycznej. W omawianej książce warto było nadmienić, że we wrześniu 1947 roku strajkowało w jedenastu największych łódzkich zakładach włókienniczych ok. 27 tys. pracowników, wśród których duży procent stanowiły kobiety³. Posiadając wyrazistsze tło historyczne i kulturowe łatwiej byłoby zrozumieć, dlaczego na portierniach fabryk leżały stosy

³ K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976*, Łódź 2008, s. 155.

nieodebranych prenumerat „Głosu Robotniczego” (s. 64). Dużo łatwiej byłoby także zrozumieć mentalność dziennikarzy łódzkich stawianych przed dylematem: odejść z zawodu czy dostosować się do oczekiwań władzy. Hanna Świda-Ziemia⁴ – pominięta w książce Grzegorza Mnicha – wyliczyła, że w latach 1948–1952 wybuchło w łódzkich zakładach aż 258 strajków na tle niskiego wynagrodzenia i złych warunków pracy, jakkolwiek mogło być ich dwukrotnie więcej, jak utrzymuje Krzysztof Lesiakowski. Autor książki ledwo o tym napomknął bez podawania konkretów (s. 229). Gazety codzienne koncernu RSW „Prasa” zbywały milczeniem organizowane spontanicznie protesty robotników łódzkich. Dziennikarze podejmowali tylko te tematy, na które mieli zgodę władz partyjnych i cenzury i to nie w okresie początkowym tylko w 1955 roku. Mogli zatem pisać o błędach organizacyjnych, powodujących opóźnienia w budownictwie komunalnym i wynikający z tego brak mieszkań albo na temat odczuwalnego powszechnie deficytu wody pitnej (s. 202–211). „Aż do 1956 r. gazety w ogóle nie wspominały np. o niskich zarobkach łódzkich robotników” (s. 222). W 1956 roku „Łódzki Exspress Ilustrowany” ujawnił ukrywaną przez lata statystykę „miasta smutnych rekordów” (s. 229), do których zaliczono wyższe niż gdzie indziej ceny podstawowych artykułów spożywczych, niższe od przeciętnych zarobki, najwyższą liczbę rozwodów i jeden z najniższych w Polsce przyrostów naturalnych. Książka jest wypełniona informacjami „branżowymi”, których znaczenie potrafią docenić osoby, zajmujące się prasoznawstwem, ale równie duże zainteresowanie wzbudziłyby zebrane w piątym rozdziale niektóre informacje prasowe, ilustrujące życie codzienne. Jest w tym rozdziale potencjał wiedzy dyskretnej i paradoksalnej z zakresu psychosocjologii i antropologii miasta, ale że książce brakuje odpowiednio dobranych lokalnych kontekstów historycznych i socjologicznych, to ów potencjał nie jest wystarczająco dobrze wykorzystany. Ostatni rozdział w książce rozpoczyna zdanie: „Problematyka związana z życiem codziennym mieszkańców Łodzi obecna była każdego dnia na łamach łódzkiej prasy” (str. 202). W następnych akapitach mówi się o interwencjach dziennikarskich w sprawach bytowych, o wytykaniu błędów organizacyjnych w fabrykach, o piętnowaniu bumelantów o deficycie mieszkań i powszechnie odczuwalnym w zakładach pracy braku urządzeń sanitarnych. Czy takiej „obecności” oczekiwali łódzcy czytelnicy prasy?

Cenzura sprawiła, że chroniczną chorobą łódzkiej prasy – i nie tylko łódzkiej – było bezgraniczne zakłamanie: „Zgodnie z wymogami ówczesnej propagandy, traktującej zamierzenia niemal na równi z ich realizacją, koncentrowała się na prezentowaniu optymistycznych planów, które miały przynieść rodzinom robotniczym własne, wygodne mieszkania” (s. 203). Mimo dostrzeżonych mankamentów książka Grzegorza Mnicha dostarcza cennych informacji o życiu codziennym mieszkańców Łodzi w omawianym okresie i uzupełnia wiedzę o funkcjonowaniu prasy codziennej w latach powojennych, dlatego warto się z nią zaznajomić.

⁴ H. Świda-Ziemia, *Człowiek wewnątrznie zniewolony: problemy psychosocjologiczne mnionej formacji*, Warszawa 1997, s. 200.